ROK 1864.

Nr. 34.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiądomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW

7 kwietnia — Czwartek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

z przesyłką pocztową

		roczne	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	zł. w. a.	12	zł. 3	zł. 1 cent. 10.
w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „	16	„ 4	„ 1 „ 50.
w Prusach	talarów	12	talar. 4	talar. 1
w krajach Związku niemieckiego	„	16	„ 4	„ 1 sgr. 10.
we Francyi i Anglii	franków	80	„ 20	„ 7
w Belgii	„	60	„ 15	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„	100	„ 25	„ 9

Pojedynczy numer 6 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 kwietnia.

Mają się zebrać na pokojową naradę w sprawie duńskiej pełnomocnicy mocarstw, które podpisały traktat londyński, lecz obok tego, działania wojenne mają trwać dalej: oto nieokreślony wyraz obecnego niepewnego położenia tej sprawy, będący także wyrazem równie nieokreślonej ogólnej sytuacyi politycznej, która nie jest ani wojną ani pokojem. Konferencye mają się zebrać, lecz podstawa ich nieokreślona, termin nieoznaczony, walka niewstrzymana nawet na czas narad, jeżeli takowe nastąpią, a żądania stron mających wziąść udział w konferencyi, najsprzeczniejsze.

Od czasu więc jak przed paru miesiącami, tak strony wojujące jak inne państwa przyjęły myśl konferencyi w zasadzie, to jest nikt wprost nie odpowiedział, iż się godzić pod żadnym warunkiem nie chce, sprawę tę dyplomacya niewiele dalej posunęła. Po długich układach i po rozlicznych zabiegach dyplomacyi, aby wynaleść podstawę dla konferencyi, znaleźć jakikolwiek punkt oparcia na któryby się wszyscy zgodzili, doszła ona wreszcie do rezultatu, że jedynym możebnym programem dla konferencyi jest nie mieć żadnego. Postanowiono więc zgromadzić się na naradę, nie oznaczywszy wprzód żadnego jej programu.

Ta trudność znalezienia podstawy do pokojowej narady, ten nieokreślony wyraz obecnego położenia rzeczy: „mają się zebrać konferencye“, okazuje z jednej strony, jak jest groźnym i zawikłanym wewnętrzny stan Europy rozdzielonej licznemi sporami, do których rozwikłania nie można znaleźć podstawy w dotychczasowych rozerwanych traktatach, lecz tylko można je albo rozciąć orężem, albo szukać do nich klucza w nowem prawie europejskiem przez powszechny kongres ustanowionem. Z drugiej strony ta wytrwałość w szukaniu w dotychczasowem prawie europejskiem podstawy do układów, wreszcie zgodzenie się na konferencye bez określenia ich podstawy, okazuje, jak gorącem jest usiłowanie wielu rządów, iżby spór zagodzić i utrzymać *status quo*; jak w miarę trudności coraz silniejszą jest obawa, iżby dłuższe trwanie walki nie wywołało na plac innych sporów i powszechnej wojny.

Patrząc na dwa takie przeciwne kierunki: spory dążące jakby prawem naturalnej ciężkości do rozstrzygnienia, a dyplomacyę kilku mocarstw wysilającą się, aby utrzymać *status quo*: trudno przewidzieć, który kierunek na chwilę przeważy. Na chwilę, mówimy, gdyż może się powieść utrzymać chwilowo owe *status quo*, ów stan nie będący ani pokojem ani wojną, lecz w końcu owa dążność faktów, owe naturalne prawo ciążenia przeważy, a po zagodzeniu sporu duńskiego znów wkrótce inne rozżarzyć się mogą.

Zresztą jest bardzo małe prawdopodobieństwo, aby konferencya zagodzić mogła teraz spór duńsko-niemiecki. Dwie strony sporne: Dania i Niemcy trwają ciągle przy wprost przeciwnych sobie żądaniach. Anglia, Austrya i Rosya, chociaż najgorliwiej pragną pokojowego załatwienia, jednak z powodu odmiennej sytuacyi w jakiej się każde z tych państw znajduje, trudno im zgodzić się na jednę podstawę układów. Wskazaliśmy już kilkakrotnie jak odmiennemi są zamiary rządu pruskiego od innych stron w tej sprawie, iż tylko w ostateczności zgodziłyby się na takie załatwienie, na jakie przystać może Dania i Anglia, a niedawno jeden z dyplomatów pruskich miał powiedzieć, iż Prusy zdziwią konferencyę wielkością swych żądań. Wreszcie Francya używa tylko tej sprawy za jeden z dowodów, że tylko kongres może wszystkie spory załatwić opierając na nowej podstawie nowy porządek europejski. W ostatniej swej nocie co do tych konferencyj miał rzec rząd francuzki: Francya nie naruszyła w niczem traktatu londyńskiego, lecz inni go już wywrócili, rozerwali wszystkie jego warunki, i co do księstw zaelbiańskich jest w prawie publicznem *tabula rasa*, tak jak i gdzieindziej; jeżeli przeto traktat ten nie może być utrzymany, bo nieistnieje, należy szukać podstawy do układów w nowem prawie europejskiem, odwołać się do ludności księstw, aby ona o swoim losie postanowiła. Zatem ta nota jest parafrazą głośnej mowy cesarza Napoleona z 5 li-

Wyprawa Polaków do Danii r. 1658.

Obecna wojna duńska przywodzi nam mimowolnie miłe wspomnienie z naszej przeszłości narodowej. W pamiętnikarzach naszych Pasku i Łosiu spotykamy się z często wspominanemi dziś miejscami, nawet cały bieg dzisiejszej kampanii składa się w harmonią z wyprawą 1658 i 1659 roku. Główną różnicę stanowi, że w ówczas wojska cesarskie, kurfirsztowskie i dywizya Czarnieckiego, szły na pomoc uciśnionym przez Szwecyę Duńczykom a dzisiąj oręż austryacki i pruski zwrócony jest przeciw Danii.

Stosunki Polski z Danią datują się od czasów Bolesława Chrobrego. Były one przyjazne: skandynawski żywioł albowiem chętnie podawał rękę słowiańskiemu przeciw germańskiemu, który mu groził. Żeby odleglejszych nie szukać czasów, Zygmunt I zawierał dwa razy przymierza z Danią (1510, 1516). W kilkadziesiąt lat później, znaleźli się Duńczycy w sprawie posiadania wyspy Ozylii w potrzebie przymierza z Polską, która r. 1558 najlepszem prawem nabyła Inflanty a znalazła dwóch łakomych współubiegaczy, Szwecyę i Moskwę. Pośrednictwo Polski wyjednało Danii korzystny pokój w Szczecinie 1570, kończący wojnę jej z Szwecyą. Z sprawami temi wiąże się ciekawy epizod o królewiczu Magnusie, który uniesiony ambicyą, bez wiedzy Fryderyka II króla duńskiego, dał się użyć za narzędzie Iwanowi groźnemu, carowi Moskwy. Ten Magnus, ożeniwszy się z siostrzenicą Iwana, otrzymał od cara polecenie, aby na swoje imię zdobył Inflanty, zapewnie dla tego, że się Iwan sam, znany jako okrutnik, najzacietszego ze strony mieszkańców obawiał oporu. Wysłany w roku 1577 z wojskiem do Inflant, skłonił on rzeczywiście do poddania się miast kilka, które niedosyć ufając w odsiecz polską, w ten sposób spodziewały się uchronić przed srogim najazdem moskiewskim. W Wenden (Kiesi) obwołano go nawet królem. Ale niedługo trwało to królestwo. Iwan podstąpiwszy pod Wenden, zawezwał Magnusa do swego obozu, wyciął mu policzek i przywitał: Ty włóczęgo! żebraku! przyjąłem cię do mojej rodziny, ożeniłem z moją siostrzenicą, ubrałem cię, kupiłem ci buty, a teraz mnie zdradzasz! Poczem zamknięto biednego króla i przypuszczono szturm do Wenden. Gdy nie było już nadziei ocalenia się, kobiety wendeńskie, nie chcąc paść ofiarą rozpusty Moskali, wysadziły się, podpaliwszy prochy, z miastem w powietrze. Magnus, umknąwszy z więzienia oddał się w opiekę Polski, której hołdownikiem umarł. Ciągłe z Szwecyą zatargi i wojny, trzymały oba dwory kopenhagski i warszawski w bliskości i politycznem porozumieniu. Najwybitniej wystąpiła tą wspólność interesów za objęciem tronu szwedzkiego przez Karola Gustawa, następcę królowej Krystyny.

Panowanie Wazów, królów tytularnych szwedzkich od r. 1598, sprowadziło na Polskę sześćdziesiątodwuletnią wojnę ze Szwecyą, przerywaną niekorzystnemi rozejmami a zakończoną równie niekorzystnym pokojem w Oliwie r. 1660. Wojna ta prowadzona w interesie dynastycznym wyzyskiwaną była przez politykę austryacką jako środek odciągający od Niemiec wojenne wmieszanie się Szwecyi w interesa protestantów, których obrony podjął się Gustaw Adolf. Gdy Karol Gustaw r. 1654 berło szwedzkie objął, ważyły się jego myśli pomiędzy wojną duńską a wojną polską. Trzeba było, aby wygnany z Polski za intrygi i gwałty podkanclerzy Radziejowski, używając wszelkich środków namowy i złotych obietnic, pioruny w dłoni zuchwałego Karola Gustawa zwrócił na własną ojczyznę.

Detronizacya Jana Kazimierza a zastąpienie go Karolem Gustawem było myślą Radziejowskiego. Dla myśli tej pozyskano dyssydentów z Januszem Radziwiłłem h. w. l. na czele, pozyskano Krzysztofa Opalińskiego wojewodę poznańskiego, pragnącego zemsty za pomijanie go w wakansach, a za wkroczeniem Karola Gustawa do Polski, gdy się w pierwszych chwilach przedstawił

stopada, w zastósowaniu do sprawy duńskiej. Czyż owe państwa, które odepchnęły zasady wyrażone w owej mowie co do kongresu, nie odepchną ich dzisiaj co do konferencyi? Ta jednak zachodzi dzisiaj różnica, iż rząd angielski, który wówczas sprawił odepchnięcie kongresu, w innem znajduje się teraz położeniu.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 5 kwietnia.

(M. S.) Różne zapatrywania się na kwestyę konferencyi w tutejszych kołach dyplomatycznych, o jakiem wam wczoraj pisałem, trwa nieprzerwanie. Zapewnie miano już wczoraj wiadomość w ministerstwie spraw zagranicznych o usunięciu z urzędu lorda admiralicyi p. Stansfield i dla tego przypuszczają, że wszelkie niebezpieczeństwo jakie zagrażało ministerstwu lorda Palmerstona, zostało nateraz odparte. Utrzymanie się zaś przy władzy teraźniejszego gabinetu, uważają u nas jako rękojmię pokojowego załatwienia sporu o księstwa zaelbiańskie. Wprawdzie niektórzy uważają poświęcenie Stansfielda jako oznakę zbliżenia się Palmerstona do Francyi, większość jednakowoż wierzy, że częściową tę klęskę, jaką ministerstwo obecne poniosło, ustępując parciu Francyi, powetować zechce na konferencyach. Nawet co do stanu zdrowia jego Świątobliwości Piusa IX. zdają się sfery rządowe być zaspokojone. Dowiaduję się właśnie, że arcyksiąże Albrecht, którego małżonkę pochowaliśmy dzisiaj wśród serdecznego współczucia publiczności, telegrafował do Rzymu, aby Papież osobiście raczył odprawić mszę świętą za spokój duszy zmarłej arcyksiężnej. Papież odpowiedział natychmiast przychylając się do żądania, co oprócz doniesień br. Bacha poświadcza, iż życie jego nie jest w takiem niebezpieczeństwie, jak je przedstawiają depesze francuskie. Najbardziej wpływa na dobry humor naszego gabinetu pewność, że wszystkie państwa związkowe, z wyjątkiem księstw Tyryngii, na konferencye się zgadzają. Tymczasem w sprawie meksykańskiéj muszą być jeszcze jakieś przeszkody, pomimo zapewnień urzędowych dzienników iż wszystkie trudności zostały usunięte.

Wyjazd arcyksięcia do Ameryki dopiéro około 15 kwietnia ma nastąpić. Wczoraj przybył tutaj z Paryża p. Herbert jeneralny dyrektor ministerstwa spraw zagranicznych i natychmiast udał się do hotelu ambasady francuskiéj, poczém książe Gramont konferował z hr. Rechbergiem. Dzisiaj odjeżdża p. Herbert do Miramare a książe Gramont na 8 dni do Paryża. Nie wiadomo jest jaki cel ma ta dyplomatyczna podróż, domyślają się tylko, że jest ona w związku z kwestyą meksykańską.

Z dzisiejszych wiedeńskich dzienników przekonacie się, iż treść depeszy p. Drouin de Lhuys jaką wam wczoraj podałem, potwierdzoną została przez *Botschäftera*, organ urzędowy.

Znowu nowy transport polskich powstańców w liczbie 14 przybył dzisiejszym pociągiem kolei żelaznéj z Oderbergu. Umieszczono ich aż do dalszego rozporządzenia w domu policyjnym.

Poznań 4 kwietnia.

Δ Od kilku dni bawi w mieście naszém minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg. Przybył on tu w towarzystwie p. Noaka, znanego z nieprzychylności dla nas radcy ministerstwa, który w Berlinie pracuje w wydziale spraw wewnętrznych Księstwa i hr. Eulenburga prezesa rejencyjnego z Kwidzyny. P. minister przybył tu, ażeby się przekonać naocznie o położeniu obecnych stosunków Księstwa, i ażeby na miejscu wydać rozporządzenia, jakie uzna za odpowiednie zobowiązaniom w obec Rosyi zaciągnionym. Doręczywszy mnogie ordery i dekoracye urzędnikom policyi tutejszéj, odbywa on z władzami cywilnemi i wojskowemi jako téż z rosyjskim pułkownikiem Weymarnem pilne narady. Głównym przedmiotem tych narad było zaprowadzenie stanu oblężenia w Księstwie i w Prusach zachodnich, którego się Moskwa od rządu pruskiego usilnie domaga. Dowiadujemy sią z wiarogodnego źródła, iż postanowiono o d r o c z y ć tymczasowo formalne ogłoszenie stanu wojennego, i wykonywać go jak dotąd faktycznie, tylko z większą jeszcze niż dotąd ścisłością. Na obradach tych zapadło także ważne dla nas postanowienie. Dotąd usuwano tu Polaków systematycznie od wszelkich urzędów w zakresie wewnętrznego zarządu Księstwa. Wiadomo, że w rejencyi, na poczcie i w urzędzie poborowym tutejszym wszystkie posady aż do stróżów i zamiataczów, obsadzone są wyłącznie tylko innoplemieńcami, których do nas z niemieckich spaowadzają prowincyj. Obecnie postanowiono, jak to ludzie wiarogodni zaręczają, przestrzggać zasady, ażeby Polakom również systematycznie nie powierzać stałych urzędów także w zakresie sądownictwa, i obsadzić takowe wyłącznie tylko innoplemieńcami.

Dzisiaj przybył tu także p. Krüger, radzca sądu nadwornego w Berlinie, który prowadzi śledztwo w sprawie więźniów naszych posądzonych o zdradę kraju. Przyjazd jego spowodowała podobno zwichniona przed świętami wyprawa do królestwa, w skutek któréj wszystkie niemal więzienia w Księstwie na nowo zostały przepełnione. Przed przyjazdem swym przesłał tu p. Krüger zapytanie, czyli warownia tutejsza pomieścić jeszcze może około 160 nowych więźniów. Domyślają się więc, że obok codziennych aresztowań w mieście naszém i na prowincyi, których trudno wyliczać, nowe nastąpią aresztowania.

Gazety niemieckie tutejsze donoszą, że w zeszły czwartek kilku z uwięzionych w Berlinie ziomków naszych, pomiędzy któremi wymieniają Działowskiego, Gordona, Jaworskiego i Lipińskiego, uszło z więzienia.

Berlin 2 kwietnia.

Nadchodzące tu od kilku dni wiadomości z Szlezwiku nie zdają się rokować niemieckim wojskom sprzymierzonym tak łatwego i rychłego nad Danią zwycięztwa, jakiego się tu z początku spodziewano. Wiadomości te, lubo z nader powściągliwą podawane ogłędnością, dowodzą z jednéj strony, że oręż niemiecki silnego doznaje oporu w męstwie wojska duńskiego, z drugiej zaś strony, że rozgłaszana niechęć Szlezwiczan do Danii i współczucie ich dla Niemiec, polegało na złudnem tylko zmyśleniu zagorzałych patryotów niemieckich, którzyby każdą piędź ziemi, gdzie tylko się zagnieżdżą, władzą i panowaniem swem uszczęśliwić pragnęli. Rozgłaszane poprzednio współczucie Szlezwiczan dla Niemiec, objawia się w rzeczywistości jako zacięta nienawiść dla wojsk sprzymierzonych, którą władze mocarstw sprzymierzonych siłą uśmierzać i powstrzymywać muszą. Wreszcie podawane tu wiadomości wojenne są obecnie nader skąpe, ponieważ z obozów wojsk sprzymierzonych wydalono korespondentów wszystkich dzienników tutejszych, z wyjątkiem korespondenta gazety Krzyżowej, który dostarcza tylko fabrykatów odpowiednich dążności swego stronnictwa.

Głównym przedmiotem zajęcia dzienników tutejszych jest obecnie zbliżająca się konferencya londyńska, do której gabinet tutejszy z widocznym przystępuje wstrętem. Ze względu na podstawę tejże, o którą w tej chwili ożywione toczą się rokowania pomiędzy Berlinem i Wiedniem, zapewniają ludzie mający dokładniejsze zwykle wiadomości, że p. Bismark ustąpił po wielu trudnościach naleganiom gabinetu wiedeńskiego, i przyjął za zasadniczą podstawę konferencyi zachowanie całości monarchii duńskiej. Opowiadają, że radzca poselski Abeken wypracował już zarys wniosków, jakie rząd pruski w przedmiocie przyszłego urządzenia księstw zaelbiańskich zebranéj konferencyi przedłożyć zamierza. Treść wniosków tych ma być następująca: Holsztyn, Lauenburg i Szlezwik pozostaną jedynie w stósunku związku osobistego do Danii, przyczem Szlezwik w pewnych sprawach mógłby istnieć samodzielnie obok Holsztynu, i zachować właściwą sobie odrębność, Szlezwik będzie przyłączonym do Związku Niemieckiego; król książę obowiązany będzie przepędzać pewną część roku w prowincyach swoich niemieckich; Niemcy otrzymają trwałą rękojmię, że polityka duńska wstrzyma się na przyszłość od nadużyć w księstwach i w sprawach ich niemieckich; a nakoniec Dania zwróci Prusom, Austryi i Związkowi niemieckiemu wszelkie poniesione koszta wojenne, a zawieszenie kroków nieprzyjacielskich nastąpi dopiéro natenczas, skoro już ani piędź ziemi szlezwickiéj nie pozostanie w posiadaniu Danii, czyli innemi słowy, skoro okopy dypelskie z wyspą Alzen staną się zdobyczą wojsk sprzymierzonych.

Co się tyczy doniosłości i znaczenia bliskiéj konferencyi londyńskiej, nie masz tu człowieka myślącego, któryby sądził w dobréj wierze, ażeby na niéj spór duńsko-niemiecki ostatecznie i stanowczo mógł być załatwionym. W obec tajnych żądz i zamiarów gabinetu tutejszego, z któremi tenże ukrywać się musi pod naciskiem okoliczności, mianowicie w obec nie we wszystkiém dlań przychylnego gabinetu wiedeńskiego, konferencya wydać może tylko płód dorywczy, który w przypadku najpomyślniejszym odroczy jedynie na czas krótki załatwienie sprawy, któréj zużyte środki staréj dyplomacyi w sposób normalny rozwiązać i trwale uporządkować nie zdołają.

Paryż 31 marca.

W dojście do skutku konferencyj opinia tutejsza uporczywie wierzyć nie chce. Jako główne przeszkody ku temu, stawia ona obecnie z jednéj strony świeże korzyści odniesione przez Duńczyków pod Dyplem, z drugiéj to, że Prusy pozornie tylko przystają na konferencye, a tymczasem poruszają wszelkie sprężyny, aby ze strony Związku wywołać przeszkody, któreby pokojowe załatwienie sprawy księstw niepodobném uczyniły. Utrzymują tedy tutaj, że Palmerstonowskie paliatywy na nic się nie zdadzą, i że jesteśmy w przededniu wojny europejskiéj, za którą odpowiedzialność zrzucają głównie na p. Bismarka. Przeciwnie nadeszłe

---

narodowi jako protektor a nawet o wojnie z Moskwą i Kozakami przebąkiwał, szlachta liczna uznała myśl Radziejowskiego za myśl zbawienną i tłumnie się garnęła do najezdnika.

Ale najezdnik zmienił się bardzo prędko. Protektorat zmienił się w srogi ucisk żołdactwa, wolności i prawa narodu zgwałcone zostały. Wtedy za przewodem obu hetmanów zawiązała się 31 grudnia 1655 konfederacya tyszowiecka, a wygnany z Polski Jan Kazimierz wrócił z początkiem 1656, aby wywalczyć utracone państwo.

Ciekawą i pouczającą jest w owych czasach srogiego ucisku, gdy Moskwa zajmowała Wilno, Szwecya Poznań, Warszawę i Kraków a Chmielnicki wisiał nad Lwowem, gdy król, jak bannita przekradać się musiał do Polski, ciekawą mówię jest historya interwencyi dyplomatycznej na korzyść Polski.

Dwór tułaczy Jana Kazimierza, w szczególności zaś ruchliwa i obrotna żona jego Marya Gonzaga, pracowali nieustannie nad wyjednaniem pomocy Polsce i udawali się kolejno wszędzie, gdzie tylko iskra nadziei tleć mogła. W szczególności zaś użyli środka ofiarowania korony polskiej po śmierci Jana Kazimierza, który to środek miał skłonić sąsiadów do zbrojnego przeciw Szwecyi wystąpienia.

Kilkakrotne poselstwa pukały u drzwi gabinetu wiedeńskiego o pomoc. Lubomirski wszedł w stosunki z łakomym księciem Siedmiogrodu Jerzym Rakoczym.

Robiono nadzieje Kurfirsztowi brandeburskiemu i carowi Moskwy. Ale mocarstwa wezwane zachowały się wobec Polski, jak sędziowie Kolumba wobec jego wielkiego zadania. Dopóki Polska sama niezrzuciła jarzma, dopóki owego kolumbowego jaja nie zgniotła, nikt nie chciał uwierzyć, nikt nie chciał kupić się na to, co mu się straconem zdawało. Jeden awanturniczy książę siedmiogrodzki, mający wszystko do zyskania a mało do stracenia, byłby do Polski zbrojną swoją na pomoc przyprowadził hałastrę, gdyby go przyjęto; ale odsunięty, wszedł w stósunek z Karolem Gustawem i Chmielnickim, i poszedł, jak Pasek powiada, skosztować „polskiego czosnku", który mu Czarniecki bardzo niestrawnie przyprawił. Jan Kazimierz, wołający o pomoc w imie katolicyzmu, sąsiedzkich stósunków, interesów politycznych, musiał zrazu poprzestać na jednym sprzymierzeńcu i to niechrześciańskim, na Hanie tatarskim, który w upadku Polski przewidywał wzrost niebezpiecznej dla Krymu Moskwy.

Rok 1856 upłynął na uporczywym boju podjazdowym, który szczęśliwie prowadzony, pozwolił zebrać siły do stanowczego kroku, do bitwy warszawskiej. Bitwa wypadła nieszczęśliwie, ale najezdnicy, król szwedzki i kurfirszt brandeburski nieodnieśli z niej korzyści. Pierwszemu ubywało coraz ziemi pod nogami, szlachta, mieszczanie, lud wiejski zrywali się wszędzie i wypędzali załogi szwedzkie: drugi był zanadto rozsądnym, aby tego niespostrzegł i niepostarał się o pewniejsze korzyści, niż owe, które mu pyszny Karol Gustaw podawał, a które zrealizować się nie dały. Jakoż Polska, obwołana po raz drugi za straconą po bitwie warszawskiej, ujrzała wkrótce Karola Gustawa oddalającego się do Prus, a Kurfirszta do Wielkopolski,

Wtedy i horyzont polityczny rozjaśniać się zaczyna. Moskwa zawarłszy za pośrednictwem cesarskiem zawieszenie broni z Polską, zwraca swoją broń w Inflantach przeciwko Szwecyi, stosunki Szwecyi z Danią zaczynają się pogorszać. Dania mocarstwo przedewszystkiem handlowe, z obawą spozierało na postępy Szwecyi w Prusiech, które jej posiadanie kilku portów baltyckiego morza obiecywały. Król duński Fryderyk III udał się na sejm norwegski i przedstawił potrzebę połączenia się z Hollendrami przeciw przewadze Szwecyi, a senat duńsko-norwegski w nocie do senatu szwedzkiego między innemi wyraził oburzenie swoje nad spustoszeniem i niesłusznem najeżdżaniem Polski.

(*D. c. n.*)

tutaj z Londynu z dobrych źródeł wiadomości twierdzą, że gabinet angielski liczy na to z pewnością, iż konferencye przyjdą do skutku w pierwszéj połowie kwietnia. Nie ulega wątpliwości, iż lord Palmerston nie łudzi się, aby konferencye te miały zapewnić pokój europejski; uważać je tylko należy jako wstęp do kongresu europejskiego, a rzecz idzie teraz o to, aby protektorat tego kongresu wyrwać z rąk Napoleona III. Zresztą dni dzisiejszego gabinetu angielskiego uważają tutaj za policzone. Stronnictwo Torysów zdoła prawdopodobnie stanąć u steru rządu; — w każdym jednak razie tak temu stronnictwu, jako téż i manchesterskiemu, które reprezentują Cobden i Bright, konferencye będą po myśli, jako wstęp do kongresu. — W końcu sądzą tutaj, że rządy Torysów nie będą długotrwałe.

Powszechną uwagę zwróciło tutaj na siebie odroczenie przyjęcia deputacyi mexykańskiéj w Miramare. Z tego wszystkiego pokazuje się, że chodziło tu głównie o kwestyą ewentualnego następstwa na tron meksykański; zdaje się jednak, że i co do tego punktu nastąpila już zgoda. Ks. Metternich miał złożyć cesarzowi francuskiemu memoryał, przedstawiający obszernie załatwienie téj familijnéj sprawy. — Dowiaduję się dzisiaj interesującego szczegółu, że arcyksiąże Maksymilian, podczas swego pobytu w Paryżu, wyrażał się zawsze o Napoleonie Iszym, jako o swoim wujecznym dziadku. Jakoż rzeczywiście Napoleon Iszy przez żonę swoję, arcyksiężniczkę Maryą Ludwikę, jest wujecznym dziadem przyszłego cesarza Meksyku. — Roszczenia angielskich wierzycieli państwa meksykańskiego zdają się być także usunięte, gdyż przedsiębiorcy nowéj meksykańskiéj pożyczki zdeklarowali się wypłacić zaległe procenta za r. 1863, oraz procenta za r. 1864, reszta zaś zaległości ma być skapitalizowana.

W łonie opozycyi w ciele prawodawczém nastąpiło rozdwojenie z powodu osobistego nieporozumienia między pp. Olivier i Favre. P. Favre zamierza utworzyć skrajną lewicę. — Komisya do sprawdzania wyborów, jednozgodnie uznała za ważne wybory pp. Garnier Pagès i Carnota.

Rząd zamierza podobno zwiększyć flotę pancerną o 5 statków na wzór „Solferino" — tak więc cała flotylla wynosiłaby 25 statków. Cesarz na początku maja ma się udać do Cherbourga na przegląd floty pancernéj.

P. S. 1 kwietnia. Nie wysławszy wczoraj listu na pocztę, dodaję dziś co następuje. Dzisiejszy *Constitutionnel* zamieszcza artykuł podpisany przez p. Limayrac, w którym jest mowa o trudnościach rozwiązania sprawy księstw zaelbiańskich. Powiada on, że Francya nigdy nie zgodzi się na konferencyą, któraby o losie księstw rozstrzygać miała, wybierając dla nich tego lub owego panującego, albo téż dzieląc je między te lub owe mocarstwa. Jedynym sposobem rozwiązania téj sprawy jest: zapytać się saméjże ludności księstw, jakiéj sobie życzy formy rządu, i jakiego monarchy. — Takie rozwiązanie byłoby zgodne z zasadami rządu cesarskiego, byłoby słuszne, i dawałoby powszechnemu popokojowi rzeczywistą i trwałą rękojmię.

Londyn 1 kwietnia.*)

(y) Walka parlamentarna między Wigami i Torysami nie wzbudza w narodzie takiego zajęcia, jakie zwykle spostrzegać się daje, kiedy jedno stronnictwo ma odchodzić od władzy a drugie do niéj dąży. Każdy czuje, że stanowisko dzisiejszego ministeryum Palmerstonowskie jest zachwiane; w narodzie panuje pewien niesmak z teraźniejszego rządu, a jednakowoż nie powiem, aby znaczniejsza część Anglików upadku obecnego gabinetu sobie życzyła, chociaż bez niechęci patrzy się na zabiegi torysów. Anglia znajduje się istotnie na rozstajnej drodze Herkulesa. Ma ona wybierać pomiędzy poniżeniem a wojną. Polityka pokojowa Wigów naraziła stary Albion na niejedno upokorzenie, nawet ze strony drobnych książąt niemieckich. W zasadzie zgadza się Anglia na pokój, tylko chciałaby ominąć następstwa, jakie dotąd ta polityka sprowadziła. Owóż na drodze polityki pokojowéj *à tout prix* spotkały ją tylko zawody i niechęć gabinetów i narodów; obraża to narodową dumę a nawet grozi Anglii w późniejszych zawikłaniach odosobnieniem. Przeciwnie objęcie władzy przez torysów jest zapowiedzią niejako programu wojennego, który w narodzie wielkiego oddźwięku nie znajdzie. Takie usposobienie opinii publicznej w Anglii odbija się także w walce stronnictw. Palmerston i Russel udają, że polityka ich odniesie pożądany skutek, czego naród nie podziela, a torysi boją się otwarcie naganiać tę politykę jako niegodną wielkiego narodu, bo znają wstręt swoich współziomków do wojny. Opozycya, mimo bezskuteczności działań hr. Russela, nie śmie uderzyć na zasadę pokojowej polityki, bo to jest polityka większości narodowej, lecz korzysta z nieukontentowania jakie bezskuteczność jej wywołała, aby gabinet obalić. Sprawa Stansfilda nastręczy do tego dobrą sposobność. Stansfild jako lord admiralicyi jest członkiem rządu; przyjaźń z Mazzinim skompromitowała go w ostatnim procesie o zamach na życie cesarza Napoleona, Torysi użyli tej okoliczności i wystąpili przeciwko gabinetowi, iż ten powierzył wysoką posadę człowiekowi, który szczyci się przyjaźnią z organizatorem królobójców. Większość tylko dziesięciu głosów uratowała gabinet; ponieważ jednak Mazzini 30 marca przez sąd paryski został zaocznie na deportacyą skazany, zapewnie jeszcze raz opozycya tego środka użyje do zaatakowania gabinetu. Są to atoli tylko drobne forpocztowe utarczki; obalić obecnego gabinetu nie zdołają jeszcze, wegetować on będzie, dokąd tylko nadzieja zwołania konferencyi pozostanie; dopiero gdy i ta hr. Rusella zawiedzie a ministeryum od polityki pokojowej nie odstąpi — natenczas upadek jego stanie się koniecznym. Konferencye mają się zebrać 12 b. m. bez programu i bez zawieszenia broni. Ułatwia to bardzo przystąpienie do konferencyi, ale zato utrudnia porozumienie się przy układach. Panuje tu przekonanie, że konferencye się zbiorą ale rozejdą się na niczem.

Francya miała oświadczyć tutejszemu gabinetowi, że nie widzi innego skutecznego środka rozwiązania sporu o księstwa zaelbiańskie jak głosowanie powszechne; naród niemiecki zgodzi się zapewnie chętnie na takie pojmowanie rzeczy, ale Austrya i Rosya nie przystaną na to, boby to było uznaniem wszechwładztwa ludowego. Gdyby innych przyczyn nie było już o ten sam szkopuł konferencye rozbić się muszą. W tej pewności przywódcy torysów porozumiewają się z cesarzem Napoleonem, a zmiana gabinetu przywrócić ma serdeczne stosunki (*entente cordiale*) między Londynem a Paryżem. Przybycie Garibaldego do stolicy Wielkiej Brytanii podniesie znacznie wojennego ducha Anglików, co także do pokojowego załatwienia sprawy duńskiej przyczynić się nie może. Przyjęcie jakie mu tutaj przygotowują, jeżeli istotnie przyjdzie do skutku, świetnością swoją przewyższy wszystkie tryumfy bohaterów starożytności i nowszych wieków. Wszystkie korporacye współubiegają się o zaszczyt przyczynienia się do uroczystości dnia tego. Do 40 tysięcy osób pozapisywało się w rozmaitych komitetach na ten cel potworzonych, aby wyjść na jego spotkanie do stacyi kolei żelaznej w Nine Elma i odprowadzić go w ten sposób aż do Ktesington. Procesya taka zwabi zapewnie do 500,000 ciekawych osób rozmaitego stanu. Już taka masa ludzi zebrana w jednym punkcie będzie miała coś imponującego. Potem City ma go zaszczycić honorowem swojem obywatelstwem, co da powód do nowego tłumnego zebrania się. Uczta olbrzymia w kryształowym pałacu zakończy ceremoniał. Właściwy cel podróży Garibaldego jest bezwątpienia polityczny, chociaż on sam stara się nadać jej charakter prywatny, t. j. zaradzenie się sławnego chirurga Dr. Fergussona, który ofiarował mu przez cały czas jego tutaj pobytu usługi swoje bezpłatnie.

Okólnik p. Quaade duńskiego ministra spraw zagranicznych do ajentów dyplomatycznych przy obcych dworach, wystawiający postępowanie sprzymierzonych w Szleswiku i Jutlandyi, powiększył jeszcze sympatye dla narodu duńskiego.

Dziennik *Times* z tego samego powodu pisze: „Publiczność nasza, która tyle nasłuchała się czego Niemcy dla siebie pragną, będzie miała teraz sposobność ocenić ich postępowanie z innemi narodami. Postępowanie sprzymierzonych w Szleswiku jest zaiste bardzo budującym komentarzem do zaręczeń Niemców, iż oni niczego innego nie chcą jak równouprawnienia tak duńskiej jak i niemieckiej narodowości w Szleswiku. Dajmy nawet na to, że dokument ten nosi na sobie przeważnie koloryt duński, zawsze pokazuje on, jak niemieckie państwa mimo zobowiązań utrzymania całości Danii, wszystko co duńskie niemieckim żywiołem zastąpić usiłują. Taka polityka musi za sobą pociągnąć utratę wszelkiej sympatyi dla ich sprawy.‹

Wyżej pisałem wam o toczących się układach naczelników stronnictwa torysów z gabinetem tuileryjskim; jeżeli się nie mylę, to zapowiedziana mocya w sprawie polskiej na 16go i 19go b. m. w obydwóch izbach angielskiego parlamentu jest owocem tego porozumienia się. W przekonaniu tem utwierdza mnie ta okoliczność, iż wniosek o uznanie Moskwy za pozbawioną praw do Polski, postawiony być ma właśnie w czasie zebrania się konferencyi w Londynie. Sprawa polska ma służyć za pomost do zamienienia konferencyi na kongres który jest ulubionym projektem cesarza Napoleona, poruszonym teraz na nowo przez dzienniki francuskie. Opinia publiczna nie przestaje także zajmować się sprawą polską. 25go marca odbył się wielki mityng w tej kwestyi. Przeszło 5.000 osób było zgromadzonych. Przewodniczył zebraniu prezes ligi polskiej. Okrzyki wojenne były powszechne.

Wzięte roku zeszłego 5 milionów rubli listami zastawnemi z kasy publicznej w Warszawie dostały się napowrót w ręce moskiewskie. Chciano je zmienić u bankiera mającego stosunki z petersburską ambasadą, ten uwiadomił o tem Brunowa, który na nie położył sekwestr. Dotychczasowy depozytaryusz ma wytoczyć proces bankierowi.

Minister osad księcia Newcastle jest złożony śmiertelną chorobą. Życie tego znakomitego męża było nieprzerwanem pasmem publicznego i prywatnego nieszczęścia. Stosunki jego domowe zatruła mu żona, wszystkie jego publiczne prace nie udały się, a jednakowoż jest to człowiek szlachetnego serca i niezwykłej energii, przyjaciel Canninga, lorda Dalhausie, lorda Elgina i Hamiltona. Osobiste jego stosunki nie mało przyczyniały się do podtrzymania popularności Palmerstona.

Na zakończenie wspomnieć wam muszę jeszcze o nowym liście Mazziniego, który pojawił się w *Times* 26 marca. Jestto protestacya przeciwko nocie *Monitora* zamieszczonej w r. 1833, a powtórzonej świeżo w *Constitutionnelu*. Mazzini dowodzi w nim, iż zarzut wspólnictwa z Gavolinim nietylko nigdy mu nie został udowodniony, lecz co więcej dokument cały, z którego to wspólnictwo wysnuto, był za wiedzą i rozkazem ówczesnego rządu zfałszowany, aby imię jego ohydzić w oczach Francuzów. Zaraz wtenczas oskarżenia *Monitora* odparł Mazzini w *Nationalu* i zażądał przedłożenia oryginału, czego rząd nie uczynił. Później prefekt policyi Gisquet w swoich pamiętnikach powtórzył ten zarzut z rozmaitemi dodatkami, aby korzystniej spieniężyć swoją książkę, jak utrzymuje autor listu. Zapozwany przez Mazziniego przed sąd oświadczył: że Mazzini jest człowiekiem uczciwym, niezdolnym do popełnienia żadnej zbrodni. W roku 1845 sir James Graham wniósł tę sprawę w izbie niższej parlamentu angielskiego i wszystkie wyrzeczone obwinienia cofnąć musiał. Na ostatek żali się Mazzini w tym liście na niechrześciańskie postępowanie niektórych członków parlamentu, którzy nie wachają się w celach stronniczych, używać przeciwko niemu moralnego sztyletu oczernienia. Milczenie i pogarda ma być na przyszłość jedyną jego odpowiedzią na podobne obwinienia.

*) Przez pomyłkę list ten złożony innym drukiem. P. R. W.

Półurzędowa *Gen. Cor.* podając w ostatnim czasie różne wiadomości znad dolnego Dunaju i księstw Naddunajskich, zwróciła w tamtę stronę uwagę dziennikarstwa wiedeńskiego. Już pod dniem 23 p. m. doniosła była *Gen. Cor.* że rząd turecki chwycił się właściwych środków dla surowszego strzeżenia emigracyi polskiej, i zamieściła wiadomość, że niektórym członkom tejże emigracyi, którzy podróżowali między Konstatynopolem, Bukaresztem i Galaczem, tudzież gromadzali się na granicy rosyjskiej, rząd turecki postawił wybór między internowaniem ich lub wygnaniem. Ztąd wnosiła *Gen. Cor.*

że stósunki między Rosyą a Turcyą, które niedawno jeszcze były bardzo naprężone, znacznie się polepszyły.

Pod dniem 29 p. m. zamieściła znowu *Gen. Cor.* następującą wiadomość z Bukaresztu: ›Liczba emigrantów w Mołdawii dosięgła już 2000; powiększa się ona codziennie zbiegami z krain polskich. Z Carogrodu donoszą, że kilka okrętów żaglowych, naładowanych bronią, płynie Dunajem w górę, aby tę naładowaną broń złożyć na właściwem miejscu.‹ Dalej doniósł tenże sam organ o przygotowaniach wojennych przedsiębranych przez Rosyą na Podolu i Wołyniu dodając: ›Chociaż wprawdzie właściwy cel tych przygotowań nie jest wiadomy, jednak się zdaje, że są one skierowane przeciw księstwom naddunajskim.‹ Dnia 30 p. m. podała znowu *Gen. Corr.* wiadomość z Bukaresztu, jakoby książe Kuza chciał się uwolnić od teraźniejszego ministerstwa, dodając następującą ze swej strony uwagę: ›Jeżeli się wiadomość ta stwierdzi, to się pokaże, że książe Kuza nie chce wziąść na siebie odpowiedzialności przed mocarstwami europejskiemi, względem tego, co rząd jego, wspierając rewolucyą europejską, sam podejmuje lub pozwala, aby się robiło. O Kogolniczanie, który stoi na czele teraźniejszego ministerstwa rumuńskiego, wiadomem jest, że w ścisłych pozostaje stósunkach z naczelnikami rewolucyjnej emigracyi i że jest jawnym nieprzyjacielem Porty. Jeżeli więc książe, dodała *Gen. Corr.* chce się uwolnić od takiego ministerstwa, czyni on bardzo mądrze.‹ Nareszcie pod dniem 31 p. m. *Gen. Corr.* uzupełniając powyższe wiadomości, donosi, że rząd rosyjski w groźnej bardzo nocie do księcia Kuzy, przemówił wyraźnie o stanowisku, jakie zajmuje naczelnik ministerstwa. *Gen. Corr.* dodaje, że chociażby książe chciał uwzględnić notę rosyjską, nie łatwo będzie sprowadzić upadek ministerstwa Kogolniczano, które właśnie z powodu rzeczonego stanowiska swego, wielkie znajduje poparcie i znaczne ma za sobą stronnictwo.

Królestwo Polskie.

Nagromadzone wiadomości z powodu dwutygodniowej przerwy podać musimy kolejno w treści a tylko o ważniejszych wypadkach szczegółowsze zamieścić opisy.

Co się tyczy potyczek, najważniejsze zaszły w tym dwutygodniowym okresie czasu w Kaliskiem i Sandomierskiem. W Kaliskiem oddział Budziszewskiego stoczył utarczki pod Ratyniem, Tokarkami i Kąpielem między 23 a 25 t. m. O potyczkach w Kaliskiem podamy tu doniesienia od obu stron walczących. *Dziennik Powszechny* zamieszcza następujące doniesienia z Kalisza z 26go marca.

«Konna banda zuzüglerów sformowana na granicy poznańskiej ze 300 ludzi, pod dowództwem Bońkowskiego, napotkała naprzód pruskie patrole, które zabiły jej dwóch ludzi, trzech ranili a 86 wzięli do niewoli wraz z bronią znajdującą się na 7 wozach. Resztki w liczbie 200 rzuciły się ku nam, przeszedłszy granicę pod Ciążniem; ale spotkane z jednej strony przez pułkownika Femkersama a z drugiej strony przez kapitana Burmeistra, straciły około 100 ludzi; którzy ocaleli uciekli napowrót za granicę, lecz w Piotrkowskim lesie zostali rozbrojeni i ujęci do niewoli wraz z dowódcą Bońkowskim przez wojsko pruskie. Dziś (26) dowiedzieliśmy się, że druga banda usiłowała przejść granicę około Słupska, ale Prusacy dostrzegli ją i rozproszyli, ujàwszy do niewoli 30 ludzi i zabrawszy 20 koni».

Tenże *Dziennik Powszechny* z 31go marca podaje następujące doniesienie z Płocka o potyczce 28 marca niedaleko Rypina pod Łapinóżką stoczonej:

«*Płock.* Pogłoski o formowaniu się zuzüglerów na granicy pruskiej od strony naszej gubernii zaczynają się sprawdzać. Nie dalej, jak w d. 28go b. m. w nocy, przeszli oni granicę w liczbie około 400 ludzi naprzeciw Rypina, i rzucili się na nasz posterunek w Łapinóżce, — lecz porucznik Polaków niedaleko stojący zaatakował ich, położywszy na miejscu 40, ujął trzech do niewoli i zabrał 20 sztućców i 2 konie. Rozpierzchłe resztki ratowały się ucieczką za granicę. W tej utarczce raniono u nas dwóch objeszczyków. Zuzüglerzy jak wiadomo rozkwaterowani są w małych partyach po wsiach u obywateli pogranicznych wiosek; zbierają się na dany znak i przechodzą granicę. Chociaż patrole pruskie czasami dostrzegłszy ruchy zatrzymują ich, lecz zdarza się często, że uchodzą troskliwej baczności Prusaków».

O powyżej wspomnianych potyczkach w Kaliskiem, podaje doniesienie od drugiej strony *Dziennik Poznański* z 31 marca w liście z Konińskiego, który brzmi jak następuje:

„Rotmistrz Budziszewski który w dniu 22 marca sformował między Słupcą a Pyzdrami swój szwadron, liczący 99 jeźdźców uzbrojonych w pałasze i karabinki, która to liczba pokrótce do 110 ludzi wzrosła, tak opisuje przebieg tej niepomyślnej wyprawy:

„W skutek doniesienia zrobionego, że w Ciążyniu o pół mili od granicy konsystuje posterunek straży granicznej z 11 objezdczyków złożony, posłałem tam naprzód pierwszy pluton pod wodzą porucznika Jełowickiego dając mu rozkaz, aby zniósł ten oddziałek. Czynność ta się udała, Moskale zaskoczeni na odwachu, gdzie powróciwszy z nocnego patrolu właśnie wypoczywali, poddali się natychmiast oddając broń swą i konie; żołnierze nasi umieli szanować bezbronnych, tak że jeden tylko objezdczyk stawiający nieco oporu, lekko raniony został. Zabranych objezdczykom koni i broni użyto do uzbrojenia i umontowania kilku ochotników zgłaszających się do oddziału; jeńców zatrzymano przez czas niejakiś pod strażą obchodząc się z nimi jak najłagodniej, i zamierzając ich puścić na wolność po opuszczeniu Ciążynia; co też uczyniłem, dawszy każdemu po 3 złote na drogę.

„W pół godziny po przybyciu naszem do Ciążynia dały znać wystawione straże o nadciągających dwóch kolumnach wojsk moskiewskich. Pierwsza od Pyzdr w sile 1 roty piechoty i pół sotni kozaków, druga od Słupcy (1 rota i 30 kozaków). Niemogąc oczekiwać we wsi starcia się z piechotą, zebrałem szwadron i odmaszerowałem drogą ku miasteczku Lądek z zamiarem udania się w kazimirskie lasy. Już przecież pod wsią Ratyniem dopędził nas oddział z Pyzdr. Sformowałem front w tył, stawiając czoło nieprzyjacielowi, lecz szarża w tem miejscu była niepodobną, (znajdujące się bowiem po obydwóch stronach drogi bagna przeszkadzały wszelkiemu działaniu kawaleryi). Ograniczyć się więc musiałem na rozkazie, aby dwa plutony zsiadły z koni, i z karabinków raziły nieprzyjaciela zasłaniając resztę szwadronu. Widząc jednakże, że celne strzały piechoty moskiewskiej przerzedzają znacznie moje szeregi w tej pozycyi, zwłaszcza, gdy i oddział ze Słupcy przyszedł w pomoc swoim, i ukośnie do mego prawego skrzydła w tyraliery się rozwinął, nakazałem odwrót. Kozacy puścili się zaraz za nami w pogoń, piechota prawie również szybko nas dopędzała jadąc na podwodach, gwałtem od wsi do wsi rekwirowanych, i korzystając z każdej sposobności, aby nas gęstym obsypać ogniem. W ten sposób ustępowaliśmy drogą ku miasteczku Golinie. Wysłany ztamtąd żwirówką ku Koninowi rekonensans powrócił z wiadomością, że silny wojsk oddział Moskwy przeprzecina nam drogę do Kazimierza. Zwracam się zatém na lewo, kierując marsz mój na Dobrosławowo. Maszerując borem uchodzi szwadron w ten sposób przez godzin dwie pogoni, poi przez chwilę konie znużone dziesięciomilowym marszem w jeziorze pod Głodowem, lecz położenie nasze staje się krytyczniejszém, gdy wychodząc na pole pod folwarkiem Tokarki, widzimy się zagrożonemi z frontu przez dwa szwadrony huzarów z Kleczewa i Słupcy, wzmocnione piechotą z Slesina, z prawéj zaś strony przez oddział koniński, z lewéj i z tyłu parci ciągle przez pędzące już od Lądku za nami oddziały z Pyzdr i Słupcy. Odwadze tylko i zimnéj krwi kilkunastu młodzieży, między którymi wymienię tylko porucznika Jełowickiego i szeregowców Wł. i Le. braci K., An. N., i Mol., którzy wraz ze mną naprzód utorowali drogę do przejścia między dwoma szwadronami Moskali, a potém przez dwie mile zasłaniali odwrót szwadronu, zawdzięczyć można ocalenie. Mieliśmy tutaj do czynienia z 4 i pół rotami piechoty i 3ma szwadronami kawaleryi moskiewskiéj, nie licząc w to kozaków i straży granicznéj, która zewsząd z swych posterunków nadciągała ku nam. Straciliśmy pod Tokarkami do 10 w zabitych i rannych.

«Wysławszy na zwiady, czy nie maszerują nam posiłki na odsiecz, któreby odciągły z mego karku wszystkie załogi moskiewskie z okolicznych miasteczek, szedłem dalej, a gdy znużenie moich ludzi 13milowym marszem nie pozwalało prawie myśleć o nowym boju, wsunąłem się między dwa jeziora (między Przedsławiem a Ostrowitem), gdzie przynajmniej kawalerya rosyjska nie tyle szkodzić nam mogła. Lecz i z tej pozycyi wyparła nas piechota moskiewska nadjechawszy odwodami i straciwszy znowu do 10 ludzi postanowiłem po raz ostatni popróbować szczęścia. Rozwinąwszy się zatem na polach między Ostrowitem a wsią Kąpiel po trzykroć z męstwem rozpaczy przypuściłem szarżę do 9 kroć liczniejszego nieprzyjaciela, otaczającego nas coraz gęstszym pasem. Widząc przecież niemożność dalszego oporu i nie chcąc narazić żołnierzy na nieochybną zgubę, rozdzieliłem szwadron na kilka mniejszych garstek, polecając im cofnąć się w rozmaitych kierunkach, celem omylenia pogoni, co też szczęśliwie uskuteczniono, sam zaś w kilkanaście koni udałem się w inną stronę. Straty nasze w tym 14milowym pochodzie wśród ciągłego niemal boju z przemocą moskiewską wynoszą do 15 zabitych i tyleż rannych, których w większej części Moskale dobijali, co sam na własne widziałem oczy. Nieprzyjaciel stracił do 20 zabitych i kilkunastu rannych, jako też konie i broń zabraną w Ciążyniu objeszczykom.«

— Korespondent z Warszawy do *Bresl. Ztg.* pisze pod d. 28 marca r. b.

«Nie moja wina, że dzisiejszy mój list dojdzie was o całe 12 godzin później niż zwykle. Wiecie już, że pociągi pospieszne na kolei od jutra przestają chodzić, a zatem, że odtąd pociąg osobowy o 5 godzin później odchodzący, listy do Wrocławia zabierać będzie. Mamy za to podziękować przepisom komunikacyjnym i paszportowym, do których wielce interesujące uzupełnienie wyszło właśnie temi dniami. Przytoczę z niego niektóre tylko przepisy: Mieszkaniec miejsca, w którem nie masz wojennego naczelnika obwodowego, jeżeli chce od takowego otrzymać paszport, musi go najprzód piśmiennie prosić o pozwolenie na udanie się do miasta obwodowego, ażeby dlą uzyskania paszportu stósownie do przepisów osobiście się zameldować; — otrzymawszy takie pozwolenie, może dopiero udać się do miasta i tam starać się o paszport. Mnóstwo atestatów, świadectw konduity, legalizacyj i t. d. przepisanych na każdy wypadek jest tak ogromne, że wszelką wiarę przechodzi, i że na samo uzyskanie tych formalności potrzeba kilka tygodni, zwłaszcza dzisiaj, gdy władze podobnemi sprawami są zarzucone.— Wedle brzmienia jednego z tych uzupełniających przepisów, liczba osób mogących towarzyszyć pogrzebowi, ustanawia się wedle stanu i majątku pozostałej rodziny, to jest w stósunku opłaty od pogrzebu uiszczonej w kasie miejskiej, a mianowicie: tym którzy opłacą mniej niż rubla, wolno 10ciu osobom towarzyszyć; tym którzy zapłacą 1 do 1 pół rsr. towarzyszy osób 15 itd.. Tym którzy złożą 40 do 50 rsr. wolno towarzyszyć 60tu osobom».— Co się tyczy noszenia żałoby, przepis brzmi dosłownie: «Pozwolenie noszenia sukien żałobnych udzielane będzie wedle następujących zasad: kupcy wyższego i niższego stopnia, mieszczanie, właściciele domów, majstrowie rzemiosł i sztuk, mogą otrzymać pozwolenie noszenia żałoby na czas trzechmiesięczny; szlachta zaś w ogólności otrzymywać będzie pozwolenie takie na 6 miesięcy.»— Sprawa żydowskiego podatku od mięsa budzi tutaj żywy interes we wszystkich klasach ludności. Z Petersburga wprawdzie nie nadszedł rozkaz zupełnego cofnięcia nowej ustawy, ale tylko tymczasowego jego zawieszenia i szczegółowego całej sprawy przedstawienia. Stronnictwo rewolucyjne przedstawia wprowadzenie napowrót koszernego jako dowód, że nie można wierzyć rosyjskim reformom, gdyż te zaledwie dane, zaraz cofane bywają, i przepowiada ten sam los kwestyi włościańskiej. Ten sposób zapatrywania się jest wprawdzie pessymistyczny, ale to pewna, że przywrócenie tego znienawidzonego podatku, w łonie ludności izraelskiej, stanowiącej w tutejszym kraju, jak wiadomo, większość (?) ludności miejskiej, zachwieje mocno zaufanie w obiecywane zaprowadzenie lepszych stósunków. Nadużycia połączone od dawna z tym podatkiem są tak niesłychane i tak w głąb nawet chrześciańskiej ludności sięgające, że nienawiść przeciw nim jest całkiem usprawiedliwioną, a p. prezydent miasta jen. Witkowski, nowicyusz w administracyi, myli się mocno, jeżeli sądzi, że można usunąć te nadużycia. Stronnicy rządowi krzyczą na lekceważenie komisyi świeżo przez cesarza zapewnionej, a znoszącej ten demoralizujący podatek, gdyż nie wierzą, aby podatek ten utracił swój obrzydliwy charakter przez to, że będzie zredukowany, i że ma się stać gminnym z fiskalnego.— Stronnicy rządowi liczą na to z pewnością, że podatek ten, mimo przeciwnych zabiegów, stanowczo odrzucony zostanie w Petersburgu. W Wilanowie przed trzema dniami zabity został żandarm w bójce z chłopami. Mnóstwo wojska wyszło z Warszawy dla obsadzenia nietylko Wilanowa ale i wsi okolicznych; ma tam być zarządzone ścisłe śledztwo, które naturalnie znaczne kontrybucye za sobą pociągnie. Rezurekcya zamiast w sobotę o 12 w nocy odbyła się w tutejszych kościołach dopiero w niedzielę rano o 6, gdyż policya nie chciała cofnąć zakazu chodzenia po ulicach po godzinie jedenastej.

— Inny korespondent warszawski do tejże *Bresl. Ztg.* pisze pod d. 30 marca r. b. co następuje:

«Rzecz z zabiciem żandarma w Wilanowie, wedle urzędowych doniesień, miała się stać w sposób następujący: Czterech dobrze uzbrojonych powstańców przyszło do wsi i pytało się o wójta. Ponieważ ten znajdował się właśnie we młynie, udali się więc tam powstańcy, gdzie zastali i drugiego wójta z sąsiedniej wsi Mokotowa, z czego ucieszyli się bardzo, powiadając, że i do niego mają ten sam interes. Interesem tym było doręczenie obu urzędnikom ostrzeżenia wystósowanego przez jednę z władz rewolucyjnych z powodu udzielonej przez nich kilka razy pomocy władzom rosyjskim. Zaledwie owi wysłańcy doręczyli rzeczone ostrzeżenie, wszedł żandarm z dobytym pałaszem i chciał ich zaaresztować. Powstańcy zawezwali naturalnie ze swej strony żandarma, ady się poddał; gdy atoli ten zamiast odpowiedzi chciał ciąć pałaszem najbliżej stojącego, został na miejscu zastrzelony. Na wiadomość o tam wypadku wyruszył znaczny oddział wojska, gdyż przeciwko tamtejszym chłopom rewolucyjnie usposobionym, z małym oddziałem ważyć się nie można było. Obadwaj wójcia, oraz sześciu chłopów, którzy naówczas przypadkowo byli we młynie, zostali aresztowani i tutejszej wojskowej komisyi śledczej dostawieni; bawiący zaś za granicą hr. Potocki właściciel Wilanowa, gdzie cesarz Mikołaj i Aleksander nieraz bywali w gościnie, ma zapłacić 25,000 rsr. kontrybucyi.— przeszłego czwartku pewien dziedzic dóbr, wracał ztąd do domu, podniósłszy z tutejszéj kassy zabezpieczeń

pewną summę pieniędzy. O milę od miasta napadnięty został, jak się później pokazało, przez dwóch kozaków, zastrzelony i zrabowany. Kozacy zostali potém uwięzieni.— Dwa te wypadki okazują dostatecznie, w jakim stanie żyjemy.— Z ostatniego Nru *Dziennika Powszechnego* wspomnę tylko co następuje: artykuł wyjęty z *Gazety Moskiewskiej* powiada, iż to jest rzeczą bardzo naturalną, że mieszkańcy miast nie okazali żadnéj redości z powodu ukazów odnoszących się do chłopów, gdyż ukazy te paraliżują rewolucyjne mieszczan działania. Nie myślę się o to sprzeczać; wspomnę tylko, że zarówno *Dziennik* jak *Gazeta Moskiewska* pełne były doniesień, wedle których przy odczytaniu proklamacyi jen. Berga, to w tém to w owém mieście objawiała się radość mieszkańców illuminacyami i Bóg nie wie czém.— Do wyjętych z *Posener Ztg.* doniesień o najświeższych potyczkach z powstańcami dążącymi z Prus do Kongresówki, *Dzien. Pow.* dodaje uwagę, że na pruskiém terytoryum pruskie wojsko powstańców ścigało, rozproszyło i t. d., że jednak tego rodzaju polowania są dla wojsk pruskich „zabijające“, i dlatego spodziewać się tam należy rychłego ogłoszenia stanu wojennego..“

TELEGRAMY.

Hamburg 4 kwietnia. Dodatek wieczorny do *Berlingske Tidende* z 2 t. m. donosi: Rozkaz z głównej kwatery duńskiej z 31 marca zakazuje okrętom wszelkiego rodzaju przybijać do brzegów wyspy Alsen w innych miejscach prócz Höruphaven, Mumach, Fynshaven. Rybołowstwo na wschodnim brzegu wyspy, może się odbywać pod policyjnym dozorem, na zachodnim zaś pod żadnym pozorem. Statki nie zatrudnione winny być wyciągnione na brzeg; sternicy mają być opatrzeni w duńskie papiery legitymacyjne.

Altona 5 kwietnia. Szlezwicko-holsztyńska gazeta pisze: Magistrat miasta Kiel zaprosił reprezentacye wszystkich gmin całego kraju, na zgromadzenie do Neumünster, aby wspólnie powziąść postanowienia w sprawach krajowych.

Kiel 5 kwietnia. Zgromadzenie stanów zostało dzisiaj otwarte. Vice-prezes Reinecke obrany został prezesem. Miasto przybrane jest w chorągwie narodowe.

Paryż 5 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Książe Napoleon znajduje się w Antwerpii i nie myśli bynajmniej jechać do Szwecyi. (Depesza z Adwerpii doniosła, iż udał się stamtąd do Roterdamu, skąd ma podobno jechać do Hagi, a celem jego podróży do Holandyi ma być negocyacya małżeństwa księżniczki Anny Murat z następcą tronu holenderskim. P. R. W.) Mylną jest wiadomość, jakoby rocznica bitwy pod Waterloo była uroczyście obchodzoną w Anglii.

Rzym 4 kwietnia. Papież był dzisiaj w święto Zwiastowania Najświętszej Panny, obecny nabożeństwu w kościele de la Minerwa. Stan zdrowia papieża jest wyborny.

Londyn 5 kwietnia w nocy. Na interpelacyę Osborna odpowiedział lord Palmerston na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby: Wszyscy podpisujący traktat londyński przyrzekli przysłać pełnomocników na konferencye; od Związku niemieckiego jeszcze nie nadeszła odpowiedź; podstawy do konferencyi nie ustawiono.—p. Stansfield złożył swój urząd, ażeby rządu nie wystawiać na napaści; dymisya jego została przyjętą. (Był on lordem admiralicyi. P. R. W.)

Londyn 5 kwietnia. Dzisiejszy *Times* w drugiem swojem wydaniu ogłasza telegram z Ulkebüll (na wyspie Alsen) z 4go popołudniu następującej treści: Prusacy bombardowali przez 24 godzin miasto Sonderburg bez poprzedniego zawiadomienia; 80ciu mieszkańców miasta zginęło lub otrzymało rany; 50 domów w środku miasta spalono; 1500 granatów i bomb rzucono do miasta; mieszkańcy opuścili Sonderburg. Ogień, który dzisiaj nagle ustał, rozpocząć się ma nowo. Szańcom dypelskim żadnej nie zrządzono szkody. Garibaldi był wczoraj w Southampton na wielkim meetingu i wyraził swoje podziękowanie za współczucie Anglii. Depeszę tę jak i kilka powyższych, telegrafowało nam bióro wiedeńskie 5 t. m. o godz. 8ej wieczór, lecz doszły rąk naszych dopiero 6 t. m. o godz. 7 rano, i z tego powodu nie mogły być zamieszczone w przeszłym numerze. P. R. W.)

Londyn 5 kwietnia. Garibaldi odjechał wczoraj wieczór na wyspę Wight.

Przegląd polityczny.

Depesza telegraficzna z Warszawy, pochodząca ze strony rosyjskiej, doniosła była o znalezieniu w tej stolicy kilku skrzyń bardzo ważnyck papierów, które policya warszawska nazwała archivum rządu narodowego. Tymczasem okazało się iż to były trzy skrzynie przeszłorocznych drukowanych odezw, rozkazów dziennych i egzemplarzy pism wówczas tajemnie wychodzących. Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* twierdzi, iż skrzynie z temi drukami znaleziono w oranżeryi zakładu wód mineralnych w ogrodzie Krasińskich. Tenże korespondent donosi, iż inne jakieś papiery znaleziono na ulicy Chmielnej, i że oberpolicmajster Trepow zapowiedział liczne aresztowania; pisze on wreszcie, iż 31 marca wyszła jakaś nowa odezwa rządu narodowego. Nowi wysocy czynownicy, którzy przybywszy świeżo z Rosyi, objęli naczelnictwa wydziałów, jak między innymi książe Czerkaski, który objął zarząd spraw wewnętrznych, nakazali, aby wszelkie sprawy przedstawiane były w języku rosyjskim, gdyż po polsku nie umieją. Na takie oświadczenie księcia Czerkaskiego odpowiedzieli naczelnicy sekcyj w komisyi spraw wewnętrznych, iż oni znów bardzo mało umieją po rosyjsku. Ten sam dygnitarz nakazał także, aby władze gubernialne po rosyjsku z nim korespondowały. Podobne usiłowania zmoskwiczania Kongresówki już kilkokrotnie rozpoczynano mianowicie za cesarza Mikołaja, lecz prócz nieukontentowania, nie sprawiły one żadnego skutku. Nietylko korespondenci polscy z różnych stron, lecz i korespondent do *Ost deutsche Ztg.* donosi, że w Płockiem pojawiło się znów więcej drobnych oddziałków powstańczych, z których jeden 29 marca rozbił oddział obieszczyków w okolicy Osieka naprzeciw Brodnicy; lecz następnie nadeszło do 500 piechoty moskiewskiej, i po dwugodzinnym żwawym boju powstańcy cofnąć się musieli, lecz Moskale pomyślność swoją okupili stratą 30 poległych i ranionych, jak to sami opowiadali oficerom pruskim, według twierdzenia korespondenta do *Ost deutsche Ztg.* Dzienniki warszawskie nie nadeszły dzisiaj, gdyż teraz spóźniają się o 24 godzin, z powodu niewyprawiania z Warszawy pociągów pospiesznych.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* z d. 5go b. m. zamieszcza artykuł, w którym wskazuje cel polityki austryackiej i pruskiej w sprawie duńskiej. Wojna duńska, pisze *Wiener Abendpost*, podjętą została jeżeli nie dla bezwzględnej, to przecie dla względnej niezawisłości księstw zaelbiańskich; mocarstwa sprzymierzone niedozwolą, aby wojna ta się zakończyła niewyjednawszy praktycznych i dostatecznych rękojmii, zapewniających księstwom najzupełniejszą samodzielność, połączenie obu księstw nietylko administracyjne ale polityczne, oraz zabezpieczające ich związek z Niemcami. Z tego artykułu widać, że żądania mocarstw niemieckich są nierównie większe, niż to wystawiała *die Presse* z 2go t. m. *Wiener Zgt.* z d. 6go b. m. zawiera rozporządzenie ministerstwa stanu i ministerstwa handlu z dnia 30go marca b. r. względem zakładów destyllacyi oleju skalnego. *Presse* z d. 6go donosi, że układy między Wiedniem a Miramare ukończone zostały. Chodzi tylko o jednę kwestyę a mianowicie o kwestyę pierwszeństwa (?). Przyjęcie deputacyi meksykańskiej przez arcyksięcia Maksymiliana w Miramare zawisło teraz już tylko od powrotu arcyksiężnej Karoliny z Wiednia, dokąd się udała, aby być na pogrzebie arcyksiężnej Hildegardy. Równocześnie z arcyksiężną Karoliną udać się ma do Miramare, JCAMość wraz z kilkoma członkami rodziny cesarskiej, aby się pożegnać z przyszłym cesarzem meksykańskim. W obec niepokojących wieści podawanych przez dzienniki francuskie o stanie zdrowia Ojca śgo, półurzędowa *Gen. Corr.* podwiada, że dotychczas ani telegrafem żadne do Wiednia nie nadeszły podobne wiadomości, ani też listy z Rzymu nie zawierają żadnych obaw o życie Jego Świątobliwości. Telegram powyższy zapewnia o zdrowiu Papieża, lecz wiadomości francuskie twierdzą wprost przeciwnie.

Wszystkie prawie dzienniki niemieckie przewidują to, że w Radzie związkowej większość będzie za braniem udziału w konferencyi. Chodzi tylko o to, w jaki sposób Związek na konferencyach ma być reprezentowany. Krążą o tem najrozmaitsze wieści. Zdaje się, że Prusy chciałyby objąć reprezentacyę Związku. Lecz Austrya jest za reprezentantem całych Niemiec. Wiedeński *Fremdenblatt* zaprzecza wieści, jakoby mniejsze państwa niemieckie pragnęły być reprezentowane przy konferencyach jako osobna korporacya i zapewnia, że Związek niemiecki tylko jako taki, a więc wraz z Prusami i Austryą reprezentowany będzie. Głoszono, że rząd pruski i austryacki oddzielną notą miały przedstawić, aby całe Niemcy miały jednego reprezentanta, to jest, aby mniejsze państwa niemieckie nie miały swego reprezentanta. Twierdzą, że przeważającą większość za sobą ma zdanie, aby Związek reprezentowany był przez jakiegoś dyplomatę czy to z łona Rady rwiązkowej, czy też z po za jej obrębów. Dotychczas najwięcej głosów podnosi się za panem von der Pfordten i za ministrem saskim p. Beust. Dodajemy, że minister saski Beust jest najpopularniejszy w Niemczech dyplomata, znany z bystrości umysłu i wielkich zdolności. Wszystkie dzienniki niemieckie, które nas dzisiaj wieczorem doszły, zajmują się notą ministra francuskiego, wręczoną Anglii i wszystkim państwom niemieckim a oświadczającą się za zasięgnieniem zdania ludności księstw zaelbiańskich.

Nie ulega już wątpliwości, iż rząd francuski wyśle pełnomocnika na konferencye, jeżeli takowe się zbiorą. Według *La France* zwołanie konferencyi jest rzeczą pewną, tylko na 12 t. m. jak to proponował hr. Russel, zgromadzić się nie zdołają, lecz dodaje ona, że to zebranie się konferencyi nie jest załatwieniem sporu. Stanowisko jakie przybierze rząd francuski na konferencyach, wskazał już minister francuski w swej nocie, objaśnił je zaś *Constitutionnel* w artykule, o którym wczoraj pisaliśmy, a objaśnić stara się także drugi półurzędowy dziennik *Pays* w artykule z 3 t. m.

Ustąpienie Stansfielda z lordorstwa admiralicyi pomieszało szyki opozycyi dążącej do obalenia ministerstwa Palmerston-Rusel. Najbliższe niebezpieczeństwo zagrażające jego istnieniu zostało usunięte. Stanowczo jednakże palmerstonowski gabinet nie jestjeszcze zabezpieczony. Jeżeli torysi czują się na sile i pociągną większość Izby, mogą łatwo z każdego wypadku zrobić kwestyę gabinetową. *Morning Post* pisze, iż w razie gdyby ministeryum nie miało za sobą większości w Izbie natenczas ją rozwiąże i nowe wybory rozpisze. Lecz dodać tu musimy, że nawet na pomyślny rezultat przyszłych wyborów liczyć nie może, o czem wnioskowaćby można już z tego, że wszystkie wybory tegoroczne uzupełniające izbę, wypadły w duchu antiministeryalnym. *Observer* mniema zdyskredytować torysów, pisząc o ścisłych ich stósunkach z cesarzem Napoleonem, i że nawet ułożono już wstępne punkta do zawarcia odpornego i zaczepnego przymierza i wydawania w razie danym wojny Niemcom. To ostatnia okoliczność ma wpłynąć na królowę znaną ze swych sympatyj niemieckich, aby udzieliła swego zezwolenia na rozwiązanie parlamentu.

Ostatnie telegramy Wieku.

Altona 5 kwietnia. *Schleswig - holsteinische Ztg.* zawiera wiadomość z Kiel: Deputowani stanów holsztyńskich podpisali dzisiaj zastrzeżenie przeciw wszelkim postanowieniom mocarstw naruszającym prawa księstw, i upoważnili prof. Behn, prezesa Reinecke i hr. Holstein, ażeby to zastrzeżenie wręczyli tak Związkowi niemieckiemu jak i mocarstwom.

Londyn 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, zapowiedział Dillwyn interpelacyę względem bombardowania Sonderburga przez Prusaków, bez poprzedniego ostrzeżenia.

Wiedeń 6 kwietnia wieczór. Kurs giełdy wieczornej i kredyt 186--70; pożyczka z roku 1860 95 — 45; pożyczka nowa 95—50.

Paryż 6 kwietnia w południe. Renta 66.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 kwietnia. W bieżącym miesiącu najtańsze pieczywo sprzedawać będą następujące piekarnie: *1*) Jacentego Kocha (na placu Szczepańskim) i Wojciecha Węgrzynowskiego (na Kazimierzu) chleba pszennego 4 i pół łut. za *1* kr. 2) Kiliana Merkerta (przy ulicy Szczepańskiej) chleba żytniego 6 łut., za *1* kr.). Węgrzynowskiego światłych bułek 2⅞ łuta za *1* kr. 4) Maryanny Hellebr2nd (na Kazimierzu), Augusta Roscha (przy ulicy Wielickiej) i Stanisława Talarkiewicza (przy ulicy Różanej) 5 i pół łuta zwyczajnych bułek za *1* kr. w. a.

— Książę Adam Sapiecha przybył do Paryża dnia *1*go t. m. locz jest chory.

— Znakomity prawnik włoski, profesor Serafini w Pawii, wydał niedawno zajmującą rozprawę o Ugodach zawartych drogą telegraficzą. Z powodu bowiem nowego rodzaju korespondencyi kupców i spekulantów giełdowych z komisyonerami, ajentami i t. d. powstała nowa kwestya prawna, jak wielką moc obowięzującą mają takie pełnomocnictwa udzielane bez własnoręcznego podpisu. Te i tym podobne pytania rozbiera autor z wielką znajomością rzeczy i znakomitym talentem prawniczym. Pomiędzy innemi powiada on, że niesłusznem jest, że urzędy telegraficzne nie przyjmują na siebie odpowiedzialności za mogące zajść pomyłki, lub też za zgubione depesze. Pismo rzeczone przetłómaczonem już zostało na język francuzki. a z powodu swej ważności zasługuje też aby i naszemu językowi przyswojonem zostało.

— *Dsesdner Journal* podaje następujące szczegóły odnoszące się do pochodzenia Bosaka (hr. Haukego) jednego z dzisiejszych dowódzców powstania w Kongresówce: „Dziad Bosaka był rodem Sas. Przydzielony do kancelaryi ministra hr. Brühla, przybył on do Warszawy za Augusta III króla polskiego. Spodziewając się w Polsce lepszego losu dla swych dzieci, pozostał w kraju po odwołaniu hr. Brühla, a jako człowiek uczony i pełen wiadomości, założył słynny zakład wychowawczy, z którego wyszło kilku ludzi znanych później w kraju. Miał on trzech synów: najstarszy z nich Maurycy, oficer artyleryi pod królem Stanisławem Augustem od r. 1796 służył w legionach polskich we Włoszech pod Bonapartym i nad Renem pod Moreau. Od r. 1806 był jenerałem w polskiej armii Księstwa Warszawshiego, w r. 1812 i 1813 odznaczył się całoroczną dzielną obroną Zamościa, od r. 1815 był ministrem wojny w Królestwie polskiem, a w roku 1829 otrzymał tytuł hrabiowski. (Od roku też 1815 wszedł na drogę, która go uczyniła nienawistnym w kraju, i poniósł śmierć w r. 1831 w czasie powstania). Miał on za żonę córkę sławnego lekarza i protomedyka polskiej armii Lafontaina. Dwie córki jego żyją jeszcze: Emilia, żona barona Stakelberga, jenerała ze świty cesarza rosyjskiego, i Julia, dawniej dama dworu cesarzowej, zaślubiona Jego Wys. księciu Aleksandrowi hessen-darmstadzkiemu (bratn dziś panującej cesarzowej), która nosi tytuł księżnej na Battenbergu — Drugi syn umarł jako jeneralny naczelnik górnictwa w Królestwie polskiem. — Trzeci syn Józef, ojciec Bosaka, odbył wyprawy pod Napoleonem, a w r. 1828 do 1829 przydzielony został feldmarszałkowi Dybiezowi w stopniu półkownika polskiego z korpusu inżynierów, wraz z 20 oficerami tejże broni. Po wzięciu Warny mianowany został fligel adjutantem cesarskim i powołany do Petersburga, gdzie po śmierci swego brata, ministra, otrzymał tytuł hrabiowski dla siebie i swoich dzieci. Żona jego była z domu Steinkellerówna, której ojciec i brat znani są w całej Polsce jako krzewiciele wszelkich gałęzi przemysłu, a której brat Piotr, założyciel kolei żelaznej, nadał ogromny popęd mnogim kolosalnym przedsięwzięciom, i zjednał sobie szacunek całego kraju. Jenerałowa hr. Hauke, wdowa po nim, ma dwoje dzieci: hrabiankę Salomeę Hauke, damę dworu cesarzowej, zaślubioną w Palermo sycylijskiemu senatorowi ks. Mikołajowi San-Cataldo, i hr. Józefa Hauke, znanego dziś pod nazwą Bosaka (od herbu rodziny Hauków). — Bosak wychował się w korpusie paziów w Petersburgu, sześć lat służył w pułku gwardyi przybocznej huzarów, był adjutantem ministra wojny jen. Suchozaneta, przed trzema laty jako półkownik poszedł na Kaukaz, gdzie dowodził pułkiem kawaleryi i miał udział w wojnie. Chociaż od dzieciństwa w Rosyi wychowany i w skutek wysokich kolligacyj najpiękniejszą mający przed sobą karyerę, porzucił jednak to wszystko, i wziąwszy przed rokiem formalną dymisyę, opuścił służbę tyle mu nadziei obiecującą. Napisał on do cesarza Aleksandra list, w którym podziękowawszy za wszystkie łaski, jakich doznał w ciągu służby, óświadczył, że odtąd jako Polak, postanowił dzielić smutny los swoich ziomków. Jako były półkownik kawaleryi, wyćwiczony w podjazdowej wojnie na Kaukazie, umiał on i w Polsce utrzymać się przez zimę wśród gołoconych z liści lasów."

— *Gazeta Lwowska* z d. 30 marca podaje następujące daty do statystyki przestępstw kryminalnych w Galicyi. W c. k. sądzie krajowym we Lwowie skazani zostali w roku słonecznym 1863 za zbrodnie i przestępstwa: Zdrada główna: 1 m. poświęcający się umiejętnościom, 24 do 30 l. stanu woln. rz. k bez majątku. Obraza majestatu: 1 włośc. 40 do 61 l., służąca niżej 20 l. stanu woln. oboje bez maj. Zaburzenie spokojności pnblicznej przez udział w powstaniu i popierania tegoż: 277 m., z tych niżéj 20 l. 138, do 24 l. 54, do 30 l. 49, do 40 l. 22, do 60 l. 13, nad 60 l. 1; stanu wol. 256, żon. 21, ojbów rodzin 16, rz. kat. 239, gr. k. 32, ewang. 5, izr. 1; bez zatrudn. 10, wyrobn. 8, słuź. 18, czelad. 187 przemysł. 12, stud. 32, urzęd. pryw. 10; czyt. i pis. nieum. 73, umiej. 183, z wyższem wykszt. 21, bez maj. 276, majęt. 1; cudzoz. 3; za wykr. kar. 20, krym. 26. Gwałt, targnięcie się na osoby urzędowe: 3 m. 1 k.; rz. k. 1, gr. k. 3; włośc. 4; bzyt. i pis. nieum. 4. bez maj. 3, z mał. maj. 1, za wykrocz. już kar. 1. Gwałt. napad na cudzą własność: 14 m. gr. k. włośc. czyt. i pis. um. 1; bez maj. 2, z małym maj. 12; już kar. za wykr. 1. Zfałszowanie papierów kredytowych: 2 m. gr. k. włośc. czyt i pis. nieum. bez maj. 1. Zbrodnie przeciw moralności: 3 m., 1 niżej 20 l. rz. k. 1, gr. k. 2, bez zatrud. 1, wyrob. 1, włośc 1, czyt. i pis. nieum. 3, bez maj. 3; ponownie kar. krym. 1. Morderstwo: 2 m. gr. k. włośc. czyt. i pisać nieum. bez maj. 1, z małym maj 1, już kar. za przekr. 1. Zabójstwo: 2 m., 1 niżej 20 l. gr. k. włośc. czytać i pisać nieum. bez maj.; za przekr. kar. 1 krym. ponownie 1. Odprowadzenie płodu: 1 kob. gr. k., wyrob., czytać i pisać nieum. bez maj. Podrzucenie dziecka: 1 rz. k. wyrob. czytać i pisać nieum. bez m. Ciężkłe obrażenie ciała: 32 m. *1* kob. rz. k. 8, gr. k. 24 eweng. 1, bez zatrud. 1, wyrobn. 8, czelad. 1, włośc. 23, czytać i pisać nieum. 30, z wyż. wykszt. 1, bez maj. 22, z małym maj. 11, za przekr. kar. 3, krym. 1. Podpalenie: 5 m., 3 niżej lat 20, wszyscy gr. k. służącs, czyt. i pis. nieum., bez maj., 1 już ponownie kar. krym. Kradzież: 224 m. 40 k., z tych 41 niżej lat 20; rz. k. 89, gr. k. 160, ewang. 1, izr, 24, bez zatrud. 6, wyrobn. 74, słuź, 55, czel. 32, włośc. 95, stud. etc. 3, urzędn. pryw. *1*; czytać i pisać nieum. 228, z wyższem wykszt. *1*, bez maj. 213, z małym maj. 49; cudzoz. *1*, już kar. za przest. 33, krym. raz kar. 30, ponownie 37. Sprzeniewierzenie: 3 m. rz. k. czel. *1*, oddających się umiej. *1*, urzędnik pryw. *1*. czytać i pisać umiej. 2, z wyższem wykszt. *1*, bez maj. 3, jnż kar. za przekr. 1, krym. ponownie *1*. Rabunak: *1* gr. k. wyrobn. cz. i pis. nieum. bez maj. Oszustwo. *11* m. 8 k., rz. k. 6, gr. k. 2, ewang. 2, izr. 9; bez zatrud. 4, służ. 5, czelad. 7, włośc. 2, przemysł. *1*; cz. i pis. nieum. *13*, bez maj. *18*, z małym maj. *1*, za przekr. kar. 2, krym. *1*. Oszczerstwo: *1* m. gr. k. wyrob. Udzielenie pomocy: *1* m. gr. k., służący. Podburzenie: 3 m., rz. k., oddaj. się umiejętn. z wyż. wykszt., z małym maj., za przekrocz. kar. *1*, krym. 2. Publiczne poniżenie instytucyi małżeństwa, rodziu, własności i t. d. paragr. 305 k. k., *1* m. rz. k., oddaj. się nmiejętnościom, z wyższem wykszt. zamożny. Zabójstwo przez niedbałość: 4 m., 2 kob., rz. k. 2, gr. k. 3, wyrobn. *1*, słuź. 2, włośc. *1*, przemysł. *1*, cz. i pis. nieum. 4, bez maj. *1*. Lichwa: 9 m., 2 kob. rz. k. *1*, gr. k. 2, izr 8, bez zatrud. 7, włośc. 2, przemysł. *1*, czeladnik *1*, bez maj. *10*, majętny *1*, już kar. za przekr. *1*. Obraza honorn przez pisma druków. *1* gr. k przemysł. z małym maj. Ogółem 60 m., 57 k., z tych niżej 20 lat *190*, rz. k. 338, gr. k. 258, ewang. 9, izr. 32; bez zatrud. 29, wyrobn. 96, słnż. 8*1*, czelad. 229, włośc. 149, przem. *16*, stud. artyst. i t. d. 4*1*, urzędników pryw. *12*, cz. i pis. nieum. 394, z wyższem wshształceniem 29, bez majątku 574, z małym maj. 80, majętnych 4, cudzoz. 4, już kar. za przekrocz. 67, krym. raz kar. 56, ponownie 65.

W r. *1862*: 303 m. 74 k. Podwoiła się więc liczba zbrodniarzy płci męzkiej, a to z powodu powstania, przez które zwiększyła się liczba nietylko zbrodn. polit. ale i nieprzyjaciół własności.

W r. *1863*: w obrębie lwowskiej c. k. prokuratoryi państwa, c. k sądy obwodowe skazały za przekroczenia 997 m. 306 k. W roku poprzednim *1862*: *17*2 m. 57 k. (ponieważ wówczas jeszcze wiele przekroczeń sądziły władze polityczne

---

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kraków 3 marca. Targ dzisiejszy na Kleparzu z powodu świąt był małoznaczny. Ceny zboża były następujące:

Żyta mierzyca	od złr. 2 c.	—	do złr. 2 c.	30
Pszenicy	« « 3 «	—	« « 3 «	60
Jęczmienia	« « 2 «	—	« « 2 «	35
Owsa	« « 1 «	50	« « 1 «	75
Prosa	« « 4 «	50	« « 6 «	—
Grochu	« « 5 «	—	« « 6 «	—
Bobu	« « 7 «	—	« « 7 «	—

Do Michałowic zwieziono w d. 31 marca zaledwie 300 korcy zboża, o połowę może więcej na Baran to jest około 600 korcy i płacono na Michałowicach:

Żyta korzec	od złp. 13 gr.	—	do złp. 14 gr	15
Pszenicy	« « 18 «	—	« « 23 «	15
Jęczmienia	« « 14 «	—	« « 15 «	—
Owsa	« « 10 «	—	« « 11 «	—
Grochu	« « — «	—	« « — «	—
Prosa	« « — «	—	« « — «	—

na Baranie:

Żyta korzec	od złp. 13 gr.	—	do złp. 14 gr.	—
Pszenicy	„ „ 21 „	—	„ „ 23 „	—
Jęczmienia	„ „ 13 „	—	„ „ 14 „	—
Owsa	„ „ 10 „	—	„ „ 10 „	—
Grochu	„ „ 16 „	—	„ „ 18 „	—
Prosa	„ „ 18 „	—	„ „ 20 „	—

Cena zbóż na Kleparzu z d. 5 b. m. praktykujące:

Żyto mierzycą	od złr. 2 c. —	do złr. 2 c.	30.
Pszenica „	od „ 3 „ —	do „ 3 „	60.
Jęczmień „	od „ 2 „ —	do „ 2 „	35.
Owies „	od „ 1 „ 50	do „ 1 „	75.
Proso „	od „ 4 „ 50	do „ 6 „	—
Groch „	od „ 5 „ —	do „ 6 „	—
Bób „	od „ 7 „	do „ 7 „	—

Targ był nieznaczny z powodu świąt.

Wiedeń 1 kwietnia. Na dniu dzisiejszym odbyło się 24te ciągnienie losów kredytowych, przyczem wylosowano następujące serye: 2003, 3439, 1671, 1943, 3516, 3760, 211, 2361, 3173, 1047, 2007, 2015, 893, 2869, 372, 4182, 2984, 2899, 1362.

następujące numera wygrawają:

serya	nr.	wygrywa złr.	serya	nr.	wygrywa złr.	serya	nr.	wygrywa złr.
3760	53	200000	1047	37	400	1362	64	400
4182	76	40000	2984	93	400	2984	83	400
1047	83	20000	1943	68	400	2984	32	400
372	94	5000	3439	68	400	2984	94	400
2003	89	5000	2899	40	400	2361	43	400
1047	16	2000	1362	99	400	893	45	400
211	3	2000	1943	28	400	3760	44	400
2361	50	1500	1671	42	400	2869	15	400
1362	2	1500	3439	37	400	2869	60	400
2361	93	1500	1943	32	400	3516	59	400
3516	55	1000	1362	73	400	1362	26	400
2003	92	1000	372	29	400	2984	55	400
2003	93	1000	3439	52	400	2007	31	400
3173	39	1000	2984	43	400	1671	84	400
372	15	1000	2015	1	400	3760	65	400
3516	37	400	1047	56	400	2899	92	400
3173	30	400	2984	82	400			

Wszelkie inne numera tu niezamieszczone a seryami powyższemi objęte, wygrywają po złr. 145 w. a.

— Przy losowaniu pożyczki loteryjnej Państwa z roku 1854, losowano seryę 840 i 1415, na które przypadają następujące wygrane:

Serya 840 Nr. 19 wygrywa złr. 170000
„ 1415 „ 3 „ „ 20000

Wszystkie inne numera wylosowanych seryj na dniu 2 stycznia b. r., wygrywają po złr. 315 w. a.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Krakow 5 kwietnia.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106	105
„ nowe obr. „	110	108
Listy zast. pol. z kupon.	94	93
Banknoty pol. 100 złr.	402	398
Ruble ros. za „ „	167½	165½
Talary pruskie 150 .	177½	175½
Banknoty prus. 150 .	85½	84½
Srebro nowe austr. .	117½	116½
Dukaty austryackie .	5 64	5 54
„ holend. ważne	5 63	5 53
Napoleon d'or	9 45	9 31
Półimperyały rosyj. .	9 70	9 55
Listy gal. nowe z kup.	73½	72¾
„ „ stare	77	76½
Oblig. indemn.	74½	73½
Akcye kol. gal. bez kup.	209½	207½
Wieden 6 kwietnia (tel.)		
5% Metaliki	73	20
5% Pożyczka narod. .	81	55
Akcye banku wiedeńs.	773	—
„ „ kredyt.	186	60
Losy 5% z r. 1860 .	95	35
Srebro	115	50

	żądają	płacą
Londyn, 10 funt. sterl.	115	90
Dukat pojedynczy: .	5	53
Wieden 3 kwietnia		
5% Metaliki na wal. z.	68 75	68 60
5% Pożyczka narod. .	81 30	81 15
„ Metaliki na m. k. .	73 35	73 25
„ Obl. indemn galic.	72 50	72 20
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 40	101 20
„ „ „ 12-mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 20	86 10
4% galicyjskie z. n.	73 —	72 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	150 50	150 —
„ „ „ 1854	92 —	91 75
„ „ „ 1860	95 15	95 03
„ „ „ 1864	94 85	94 75
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ kredytowe . . .	126 73	126 50
„ tryest. na 4½ % .	109 —	108 —
„ żegl. par. na Dun.	91 —	90 30
„ ks. Esterhazego .	92 —	91 —
„ ks. Salm	31 75	31 25

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 —	29 50
„ ks. Klary . . .		28 75	28 25
„ hr. St. Genois		30 —	29 50
„ miasta Budy . .		29 50	29 —
„ ks. Windischgr. .		19 50	19 —
„ kr. Waldstein . .		20 25	19 75
„ hr. Keglevich . .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		773 —	772 —
Zakładu Kredytowego .		186 40	186 20
Żeglugi par. na Dunaju		436 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.		1816	1814
„ rządowej fr.-a.		193 75	193 25
„ galicyjskiej . .		207 —	206 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Diskonto miejsc		
Amster. 100 złh.	3	98 50	98 40
Augsb. 100 zł. nr.	4	99 50	98 40
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 50	98 50
Hamb. 100 mark.	4	87 50	87 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 funt.	3	116 —	115 75
Paryż 100 frank.	4	46 10	46 5

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 05	16 —
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 54	5 53
„ „ obrączk.	5 54	5 53
Złoto *al marco* . . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 32	9 31
Suwereny	—	16 30
Fryderyki	9 90	9 85
Luidory	9 60	9 55
Suwereny angielskie .	11 90	11 76
Imperyały rosyjskie .	9 57	9 55
Srebro	115 75	115 25
„ kupony . . .	115 75	115 25
Talary związkowe . .	1 74	1 73
Pruskie bilety kas. .	1 75½	1 74
Lwów 2 kwietnia		
Dukat holenderski .	5 49	5 54
„ austryacki . .	5 51	5 57
Półimperyał rosyjski .	9 50	9 63
Rubel srebr. rosyjski .	1 82	1 84
Talar pruski	1 75	1 77
Listy gal. b. kup. w. a.	72 35	73 13
„ „ „ „ m. k.	75 90	76 75
Obligi indemn. b. kup. .	71 92	72 55

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 57	80 23
Akc. kol. gal. b. kup.	205 92	208 35
Warszawa 2 kwiet.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 7	— —
kupon „	—	1 94½
Listy zast. III okr. „	13 87	—
kupon. „	—	— 13½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	67 50	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	— —	— —
Wrocław 4 kwietnia		
Banknoty austryac.	84½	—
Polskie bilety bank.	86½	—
„ Listy zastawne	94½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.		—
Paryż 4 kwietnia		
Renta	66 10	
Londyn 4 kwietnia		
Konsole	91⅛	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*